Nr. 271. Kraków, Piątek 25 Listopada 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach, J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

w miejscu . . . . 1 złr. **80** ct.

z przesyłką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . . 2 złr. **50** ct.

Kraków, 24 listopada.

Zapewnienie o serdecznej zgodzie ze sprzymierzonemi członkami Rzeszy niemieckiej, o niezachwianym sojuszu z mocarstwami potrójnego przymierza, o przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi państwami w Europie — to jedna część mowy tronowej cesarza niemieckiego przy otwarciu parlamentu; — zbrójmy się z wytężeniem ostatnich sił fizycznych i finansowych — to część druga.

Dotąd jeszcze nigdy nie zdarzyło się, by żądanie natężenia wszystkich sił fizycznych i finansowych do ostatecznych granic możliwości było poparte zapewnieniem powszechnego za wszystkie strony pokoju. Dotąd nie wydarzyło się jeszcze, by od reprezentacyi narodu domagano się zezwolenia na uchwalenie niebywałych dotąd ciężarów dwoistych, bo w ludziach i w podatkach dlatego, że spokój jest zapewniony o tyle, o ile ludzkie przewidywania do tego są zdolne.

Przez kogóż przeto może pokój być zakłócony? Widocznie przez jakieś niedające się przewidzieć i obliczyć potęgi niezwykłe, niesamowite. Ale do walki z takiemi potęgami i największe wysiłki fizyczne i finansowe nie przydadzą się na wiele!

Takie i tym podobne uwagi nasuwają się mimowoli, gdy się czyta mowę tronową cesarza niemieckiego przy otwarciu parlamentu.

W minionej epoce byliśmy przyzwyczajeni słyszeć jakby zapowiedź surm wojennych, które wkrótce się odezwą i dlatego żądanie zgodzenia się na powiększenie sił zbrojnych i na znaczne ciężary finansowe miały przynajmniej zewnętrzne pozory, — ale teraz trudno doszukać się zgody między przedstawionym faktycznym stanem rzeczy w polityce międzynarodowej — a wymaganiami, jak gdyby najbliższa przyszłość była bardzo wątpliwą.

Nie można nie przyznać, że taka metoda argumentowania jest zupełnie inną i odmienną od tej, jakiej używał — a poniekąd nadużywał — ks. Bismark, że jest nawet oryginalną ale czy będzie skuteczną, to bliska przyszłość okaże. Przedłożenie wojskowe i nieodłączne z niem przedłożenie o nowych ciężarach finansowych, które mowa tronowa zapowiada i życzliwe dla nich usposobienie przygotować się stara, ma z jednej strony rozszerzyć obowiązek służby wojennej nawet na tych, którzy dotąd uchodzili za niezdatnych, bo ci mają być używani przynajmniej do obsługi chorych i rannych i do służby kancelaryjnej, — z drugiej strony wymaga uchwalenia takich ciężarów podatkowych, że każdy mieszkaniec Niemiec przy każdej szklance piwa, przy każdej fajce tytoniu lub cygarze z powodu podwyższenia podatku konsumcyjnego na te spożywki będzie zmuszony przypomina sobie o tem, że składa ofiarę na zabezpieczenie pokoju — wprawdzie bardzo pożądanego, ale nie zagrożonego z żadnej strony.

Nie zapuszczamy się w domysły, czy, przez jakie stronnictwa i za jaką cenę te przedłożenia o powiększeniu sił zbrojnych i ciężarów będą uchwalone. Roztrząsanie tych pytań nie ma bynajmniej cechy teoretyczno-akademickiej, bo dotyczy bezpośrednio każdego młodego człowieka co się tyczy służby wojskowej, a każdego mieszkańca co się tyczy ciężarów finansowych. Nam chodzi o dalsze konsekwencye, które uniknąć się nie dadzą. Jeżeli w Rzeszy niemieckiej przyjdzie do uchwalenia przedłożeń o znacznem powiększeniu sił zbrojnych, wówczas państwa sąsiednie muszą koniecznie wysilić się na sprostanie Niemcom, i to nietylko te państwa, z któremi według powszechnego przewidywania może przyjść do wojny, to jest przedewszystkiem Francya, a ewentualnie Rosya, ale i te, które z Niemcami są sprzymierzone, a więc Austro-Węgry i Włochy. Czy Włochy pójdą za danym impulsem, to według wszelkiego prawdopodobieństwa jest wielce wątpliwem, bo wszystkie dotychczasowe wysiłki polityczne skierowane są do tego, aby uniknąć dalszych ciężarów, dotychczasowe bowiem, które miały sprostać siłom niemieckim, doprowadziły Włochy na brzeg przepaści. W Austro-Węgrzech stosunki ułożyły się szczęśliwie inaczej i pomyślniej, i to może dodać otuchy do nowych wysileń, mających sprostać potędze niemieckiej. Ten związek ścisły między wzorem a naśladowcami, (bo nie można mówić o ścisłości związku między przyczyną a skutkiem, co najwięcej między pobudką a celem) nie może być dla nas obojętnym i powinien przygotować zawczasu na to, co i nas czeka w niedalekiej przyszłości.

Koło polskie wobec spraw szkolnych.

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego podniesiono z kilku stron bardzo uzasadnione skargi i żale na upośledzenie, jakiego kraj nasz od rządu na polu szkolnictwa w ogóle doznaje. Narzekania te nie po raz pierwszy odzywają się wśród delegacyi naszej, i nie po raz pierwszy będą przedmiotem mów posłów naszych w parlamencie; są one echem głęboko i oddawna odczuwanej w całym kraju potrzeby, a historya ich sięga wstecz do tych czasów, w których dozwolono nam w drodze konstytucyjnej objawiać nasze żądania.

Postulaty nasze, dotyczące szkolnictwa średniego, odnoszą się w pierwszym rzędzie do uposażenia naszych szkół w ogólności z funduszów państwa, — powtóre do ich organizacyi i planu nauk.

Już niejednokrotnie wykazaliśmy na podstawie dat statystycznych, że wydatki na gimnazya i szkoły realne w Galicyi przez rząd łożone, nie odpowiadają rzeczywistej potrzebie; szkół tych jest przedewszystkiem, w stosunku do liczby ludności za mało, a istniejące szkoły pomieszczone są, zwłaszcza w większych miastach, w lokalach wynajętych i celowi nieodpowiednich. Czyż to nie jest n. p. faktem gorszącym, że z czterech szkół średnich w Krakowie ani jedna nie ma należytego pomieszczenia, bo dwa gimnazya i szkoła realna stoją kwaterą w wynajętych prywatnych budynkach, i gromadzą młodzież w izbach dusznych, urągających wszelkim wymaganiom higieny, — jedno gimnazyum zaś ma wprawdzie gmach własny, lecz za szczupły i dla tego utrzymywać musi filię w odległości przeszło 1.000 kroków od głównego budynku, i to naturalnie znowu w wynajętym i nieodpowiednim lokalu?! We Lwowie na 5 gimnazyów trzy mają własne *ad hoc* budynki, dwa tułają się po domach prywatnych. I stan ten trwa lata, — nie pomagają prośby i błagania. W Krakowie już miasto ułatwić chciało rządowi wybudowanie gmachów szkolnych, — i tutaj jednak rząd z takiemi występuje warunkami, że sprawa ciągnie się od lat kilku i dotąd stanowczo załatwioną nie została. W ten sposób postępuje rząd, opierający się całym swym ciężarem o Koło polskie, — ten sam rząd, który zaoszczędził, jak to wykazaliśmy niedawno, 100 milionów złr. ze zwyżek kasowych!

Dodajmyż do tego, że naukę w tych szkołach, rzadko po kraju rozsianych, do których młodzież z dalekich stron zjeżdżać musi, trzeba jeszcze opłacać osobno, jak gdyby niesłychanie wysokie podatki nie powinny uprawniać obywateli do tego, aby przynajmniej dzieci ich bezpłatnie już pobierać mogły wykształcenie.

Płace nauczycieli, wymierzone w dawkach niższych, niż innym urzędnikom tej samej klasy; instytucya suplentów, skazanych na większą jeszcze od tamtych abnegacyę; doprowadziły do tego, że w kraju uczuwać się daje brak sił nauczycielskich.

Są to kwestye zbyt wielkiego dla nas znaczenia, aby Koło polskie zadawalniać się mogło „pozwoleniem“, łaskawie temu lub owemu posłowi udzielonem do przemawiania w pełnej Izbie w sprawach szkolnictwa. Jeżeli mowy te nie mają być „głosem wołającego na puszczy“, jeżeli mają realną przynieść krajowi korzyść, to potrzeba, aby je Koło postawą swoją poparło, aby zdobyło się na odwagę i postawiło rządowi *ultimatum*, od którego spełnienia dalsze jego wobec rządu stanowisko zależeć będzie.

To jedna strona medalu.

Ależ bo i te szkoły, jakie w niedostatecznej liczbie nam dano i źle uposażono, dzięki swej archaicznej i na obcą modłę sklejonej organizacyi, nie odpowiadają intellektualnym potrzebom naszej młodzieży. W pierwszym rzędzie szkoły realne w Galicyi obdarzono planem naukowym odmiennym od takichże zakładów w innych krajach monarchii i to planem, naturalnie od tamtych znacznie gorszym. Wołania o reorganizowanie szkół realnych znalazły chętny posłuch u ministra Gautscha, który uznał żądania w tym kierunku za słuszne, przyrzekł im uczynić zadość, lecz, jak zwykle, bez terminu ich spełnienia. — Nam tymczasem drogi jest każdy rok, upływający bez należytej dla młodzieży korzyści, i to właśnie dla tej młodzieży, która poświęcić się ma zawodom technicznym, mogącym wpłynąć na ekonomiczny stan kraju, tak bardzo zaniedbany i rutynowanej potrzebujący ręki.

Gimnazya nasze, jak wyszły szczęśliwie z niemieckiej kurateli przed ćwierć wiekiem, takiemi w gruncie rzeczy są dzisiaj. Dzięki rozporządzeniom Rady szkolnej krajowej i najnowszym receptom ministra Gautscha, zmieniono charakter fasady, połatano ją tu i owdzie nowym tynkiem, ale stary gmach, ciasny i duszny, pozostał nietknięty!

Niemiecki charakter szkoły przebija z całego planu naukowego, wyginanego w tę i ową stronę, lecz opartego zawsze na poglądach z przed pół wieku; nauka języków klasycznych, niby to reformowana co roku, nie odstąpiła przecież w zasadzie od pierwowzoru, jaki jej przed dziesiątkami lat nadano. A tymczasem wymarły generacye całe, zmienił się duch czasu, zmieniły się potrzeby społeczeństwa. Młodzież, rzucona w wir życia praktycznego, z wielkim trudem i mozołem, wielkiemi ofiarami zdobywać sobie musi sama tę wiedzę, jaką bardzo łatwo nabyć była mogła i powinna w szkole, na której ławach lat tyle spędziła! Przypatrując się tym stosunkom, tak upornie, z iście scholastycznym utrzymywanym pedantyzmem, pytamy się ze zwątpieniem, czy szkoła ma być dla społeczeństwa, i czynić zadość jego potrzebom, czy społeczeństwo karleć ma w ciasnych ramach szkoły?

Koło polskie pozwoliło zabrać w tej sprawie głos jednemu ze swych członków. Nie wątpimy, że głosu tego wysłucha minister Gautsch z właściwą sobie uprzejmością tem bardziej, że sam potrzebę gruntownej reformy nauki w szkołach średnich uznał niejednokrotnie i przyrzekł ją wykonać. Tymczasem jednak zadowalnia się pełen dobrych chęci minister wydawaniem rozporządzeń, nieraz nawet pomysłowych, lecz nie sięgających w głąb rzeczy, prześlizgujących się po starym, nienaruszalnym planie organizacyjnym. Rozporządzeń tych nazbierało się już tyle, że dla kandydatów nauczycielskich trzeba będzie wnet osobną założyć katedrę, z którejby zaznajamiano ich z tym kodeksem nieuchwytnych pomysłów administracyi szkół państwowych.

Czyż więc mamy czekać cierpliwie, aż administracya ta znajdzie czas na załatwienie kwestyi tak żywotnej? Czyż na wykształceniu młodzieży, odpowiadającem jej zadaniu i powołaniu, nie powinno zależeć nam, Polakom, pozbawionym politycznej niezależności, więcej niż Niemcom?

W kwestyach tych reprezentacya polska w Radzie państwa powinna być nietylko wymownym rzecznikiem tego, czego kraj i naród tak głośno się domaga, lecz powinna powagą swego stanowiska wymusić co rychlej spełnienie tych postulatów, bo nam jest czas drogi, a każdy rok odwłoki odbije się ciężkiemi w przyszłości naszej stratami.

Z Rady państwa.

Prezydent gabinetu hr. Taaffe postraszył zjednoczoną lewicę, na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, obietnicą, że sytuacya wkrótce się wyjaśni a stanowisko czeskiego ministra rodaka znowu będzie obsadzone.

Po odpowiedziach hr. Taaffego na liczne interpelacye, przystąpiła Izba poselska do rozprawy szczegółowej nad budżetem, mianowicie nad tytułem „najwyższy dwór cesarski“. Po krótkiem przemówieniu posła Krausa, tytuł ten uchwalono.

Przy tytule: „Rada państwa“ zabrał głos p. Schlesinger (antisemita) i postawił kwestyę, czy rada państwa rzeczywiście warta 700.000 złr., jakie się corocznie na nią wydaje. Zanim jednak zabrał się do omówienia tej kwestyi, przeszedł do ostrych zarzutów przeciw żydom. W tym celu wezwał rabina posła Blocha, aby słuchał jego wywodów. Wywiązał się z tego powodu dyalog, który przerywał prezydent Smolka po dwakroć, grożąc mowcy, że mu głos odbierze. Gdy Schlesinger jednak nie wracał do rzeczy, lecz zastanawiał się nad sentencyami talmudu, odebrał mu Smolka głos. Schlesinger czuł się tem pokrzywdzony i zaapelował do Izby. Prezydent zarządził głosowanie; 75 głosów przeciw 51 oświadczyło się za wnioskiem Smolki, aby Schlesingerowi głos odebrać. (Pos. Schneider woła: *Piękna wolność głosu!*)

Z wyniku głosowania widać, że w Izbie była zaledwie trzecia część posłów.

Po tem *intermezzo* zabrał głos ks. Karol Schwarzenberg imieniem stronnictwa czeskiej większej własności. Mowca poruszał sprawę głosowania nad wnioskiem o naganę dla Mengera, poczem przeszedł do kwestyi ugody czesko-niemieckiej. „Byłem zawsze tego zdania — mówił K. Schwarzenberg — że kwestya językowa uregulowana być musi w ramach ugody. Czy się to nazwie uzupełnieniem, czy rewizyą ugody, jest rzeczą obojętną. Może połączy się z tem dalsza akcya. Nie podobna dokładniej określić naszego stanowiska do prawa państwowego. Po cóż sobie mamy wiązać ręce w sprawie, której rozwoju nie podobna przewidzieć. Możemy uzbroić się w cierpliwość. Czeskie prawo państwowe przyjdzie już na porządek dzienny.“

Mowca twierdzi, że stosunek dualizmu austro-węgierskiego zmusi rząd do załatwienia kwestyi czeskiego prawa państwowego. „Aż do tego czasu lepiej zrobimy, gdy czekać będziemy, — gdy nie będziemy wywoływać przesileń, a tendencyj z góry nie będziemy lekceważyć. Tutaj zauważyć muszę, że kraj przez nas reprezentowany miał swego przedstawiciela w radzie korony i że tenże w zupełnie niespodziewanej chwili ustąpił z ministerstwa. Od tego czasu minęło pół roku, a stanowiska tego nie obsadzono. Zwracam się w tej sprawie do ministerstwa z prośbą o wyjaśnienie. Czuję się do tego tem bardziej uprawnionym, że nic się nie stało, coby naruszyło stosunek nasz do rządu.

„Polityka młodoczeska była jedynym powodem

Jego Prewashoditielstwo.

Obrazek.

Lekkiem skinieniem głowy pożegnał zebranych na dworcu kolei urzędników, rękę, spowitą w cienką, duńską rękawiczkę, podał *Uprawlajuszczemu* bióra, i krokiem śmiałym, pewnym, wszedł do wagonu pierwszej klasy. Baczny na najmniejsze poruszenie, młody towarzysz podróży, zapuścił firankę, aby jaskrawy płomień palącej się lampy, nie raził wchodzącego.

Konduktor cicho, bez trzasku, zamknął drzwi wagonu, i, po chwili, jednocześnie z uderzeniem trzeciego dzwonka, kuryerski pociąg ruszył z głównego dworca kolei w B.

Zająwszy miejsce, podróżny z bocznej kieszeni *hawełoka*, wyjął safianową, w srebro oprawną teczkę i pilnie przerzucał ułożone w niej notatki.

W miarę odczytywania ich, twarz surowa, o mocno wykończonych rysach, jaśniała zadowoleniem, czoło przecięte głęboką zmarszczką, wypogadzało się zwolna, a wązkie, zaciśnięte usta rozchylał dumny pół uśmiech. Gdy z notatek, przenosił wzrok na siedzącego z przeciwnej strony przy oknie towarzysza, przybierał swój zwykły wyraz, a usta zaciskały się tak szczelnie, iż tylko krwawa niteczka, oznaczała ich linie.

Zniecierpliwienie malowało się w każdem poruszeniu podróżnego. Co chwila wyjmował zegarek, przyczepiony do łańcuszka wielką, rubinową agrafą. Czasami, chcąc przekonać się czy zgodnie idą godziny, rzucał pytanie: *Katoryj czas?* Młody człowiek zrywał się z miejsca i prostując jak trzcina, dawał pospiesznie odpowiedź.

Z nudów, dla zabicia czasu, podróżny kilkakrotnie przebiegał wązką przestrzeń saloniku kolejowego, spoglądał na wiszącą na ścianie, zasianą gzygzakami linii mapę, to znów stawał w otwartem oknie wagonu. Lecz ani lekkie draperye chmur, fantastycznie ugrupowane na niebie, ni z klasycznym spokojem płonące światło księżyca, nie zwracało uwagi podróżnego. Obojętne mu były melancholiczne cienie lasów, przerywane ogniem ziejącą lokomotywą. Machinalnie spoglądał na przesuwające się przed oczyma wielkie obszary ziemi i łąk, po nad któremi unosiły się wstęgi mgły, oblane opalowemi blaskami roziskrzonej nocy.

W końcu, znużony oczekiwaniem kresu dość dalekiej podróży, rzucił się niedbale na aksamitne poduszki. Przysłoniwszy oczy zdawał się zasypiać. Widocznie jednak myśli, nie mogły zaznać spokoju, gdyż twarz z dokładnością fotograficznej kliszy, odbijała wewnętrzne uczucia. W takt idącego pociągu, błyskawicznie przesuwały się po wyprężonych jak struny nerwach.

Chwilami, olśniony drżącą łuną mgławic, czy też pociągnięty magnetyczną siłą patrzącego w okna wagonu księżyca, otwierał oczy.

Wówczas, spojrzenia padały na siedzącego przy drugiem oknie towarzysza: ten snem zdjęty drzemał, a głowa, przechylała się mu na tę lub na ową stronę. Przy silniejszym ruchu pociągu podskakiwała, jak piłka przerzucan a w rękach bawionych dzieci. Na ten widok podróżny świecił ironicznym uśmiechem obejmował zapadłe policzki swojego *vis-a-vis*, i, wydąwszy wzgardliwie wargi, pogrążał się znów w głębokiej zadumie.

Gdy ostatnia gwiazda jak trwożna gołębica skryła się przed liliowem światłem jutrzenki, podróżny przetarł zmęczone bezsennością powieki. Pociąg zwalniał biegu, wjeżdżając na relsy, tworzące w tem miejscu półkole. W zagłębieniu ukazał się dworzec kolejowy, otoczony wieńcami kwiatów i zieleni.

Podróżny wychylił się, objął wzrokiem gęstą masę zbitego na dworcu tłumu i, z całą powagą, obojętny, zimny jakby nigdy żadne wrażenie nie poruszało jego muskułów, odszedł od okna.

Zahuczała para, maszyna wryła się w głąb peronu i, w jednej chwili, pociąg stanął w miejscu. Naczelnik stacyi, wyprzedzając konduktora, sam otworzył drzwi wagonu; przy stopniach stała już grupa wyfrakowanych i wymundurowanych dygnitarzy.

„Głowa miasta“ podał dłoń wychodzącemu.

— *Wasze Prewashoditielstwo* — przemówił — zaszczyt powitania go w naszych murach..

Dalsze słowa misternie wyrzeźbionej mowy, przygłuszyły dźwięki muzyki. Orkiestra zagrała „Boże cesarza chroń“, tłum rozbił się w dwoma rzędami stojące kolumny i *Jego Prewashoditielstwo*, w otoczeniu miejscowych znakomitości, mierząc wszystkich obojętnym wzrokiem, szedł z dumnie podniesioną głową. Z olimpijskim spokojem wytrzymywał spojrzenia setek ócz, kontrolujących jego ruchy, najmniejszy nawet gest. Formalnie tłoczyli się wszyscy, tamowali przejście, aby tylko widzieć ekscelencyę w chwili, gdy z *Głową miasta* i nieodstępnym sekretarzem, wsiadał do nizkiej, unoszonej przez trzy kare rumaki karety.

Gdy ruszyli z miejsca, podążyły za nimi powozy i cały tłum pieszy, rozgorączkowany wrażeniami, dyszący żądzą zaspokojenia ciekawości. Niektórzy przystawali po drodze, rozbierali ruchy, podanie ręki, nawet uśmiech ekscelencyi. Co powie? Kogo zaszczyci rozmową? do kogo pierwsze zwróci pytanie? — brzmiało na ustach wszystkich.

Od wczoraj już senne zazwyczaj miasto N. wrzało niezwykłem życiem. Wszyscy byli ciekawi ujrzeć dostojnika. Gdy dzienniki rozniosły wiadomość o jego nominacyi, mieszkańcom N. zabiły serca. *Jego Prewashoditielstwo* w N. rozpoczynał swoją karyerę. Tu, pamiętają dobrze tę postać układną i zręczną bez kopii. Wówczas już, młodemu, świetną przepowiadano przyszłość.

— Ja to pierwszy mówiłem, że z niego kiedyś, wielki będzie człowiek i, nie omyliłem się. Ho! ho! ja znam ludzi — śmiał się tłusty, pochylony wiekiem, obywatel miasta.

— Co prawda, to ja w karyerze dopomagałem mu — chwalił się bogaty finansista.

— Gdyby nie rady, jakie udzielałem młodemu, kto wie? obcy, nie byłby zaszedł tak daleko. Zdolności wprawdzie zawsze miał wielkie, lecz nie trudno było pod mojem okiem wyrabiać się młodzieży — opowiadał wysłużony naczelnik jednego z biur, w tej chwili właśnie, gdy kareta stanęła przed bramą pierwszorzędnego hotelu.

Tutaj, wszystko już było na skinienie *Jego Prewashoditielstwa*. Służba zgięta w pałąk, prowadziła po wschodach zasłanych dywanami i kwiatami, do apartamentów pierwszego piętra. Prześcigano się w oddaniu posług.

Zdziwienie ogarnęło wszystkich, gdy *Jego Prewashoditielstwo*, po chwilowym zaledwie spoczynku, zabrał się do pracy. W stolicy znaną już była jego energia. Kiedy obarczony wiekiem, schorzały dygnitarz, usunął się w domowe zacisze, całą listę wymieniano kandydatów. *Jego Prewashoditielstwo* pewny siebie, z ironią spoglądał na zabiegi drugich.

— Któż odemnie więcej zasługuje na dowód zaufania i łaski? Kto może wyrównać mojej pracy i energii?

Od najmłodszych lat dobijał się tego zaszczytu. Szybko, niby we śnie Jakóbowym, wstępował po szczeblach drabiny społecznej. Dziś, z okien hotelowego salonu, z tryumfem spogląda na miasto, które widziało początki jego karyery. Pałającym wzrokiem obejmuje wielki, wyniosły gmach. W jego murach, niegdyś skromny biuralista, odsiadywał długie godziny pracy.

— Dziś, w tych samych murach, niejednemu na wspomnienie mego nazwiska, zadrży z obawy pióro w ręku.

Upojony, spogląda na błyszczącą na piersiach gwiazdę.

— To także owoc mojej pracy, nagroda trudów i poświęceń — cofa się myślą w przeszłość.

Jak na puszczy afrykańskiej, tak w sercu *Jego Prewashoditielstwa* wypaliły się wszystkie kwiaty, wszystko zgasło, tylko ta jedna gwiazda świeciła mu i nęciła go od młodości. Przy jej blasku, z niebywałą łatwością usuwał napotykane po drodze szkopuły, drobne kamyki i, spokojny, przysłuchiwał się, jak z cichym jękiem spadały w otchłań.

Ekscelencya z zadowoleniem spogląda na snującą się po ulicach publiczność. Wprawne oko odczytuje w rysach mieszkańców miasta N. ciekawość ujrzenia go... Przeczuwa, iż dziś mówią o nim wszyscy... Za chwilę posiwiałe wiekiem głowy schyla przed nim czoła.

Przeczuwa, iż niejedne oczy z zawiścią spojrzą na jego gwiazdę. Niby tarcza słoneczna, coraz wyżej unosiła się nad nim, coraz wyżej wpatrzony w jej promienie, podnosił głowę, i... dotarł zenitu. W duszy uśmiecha się na myśl tego gwaru i zamięszania, jakie wywołuje w sercach i umysłach mieszkańców N. Przeczuwa szereg owacyj, przemówień i toastów, wyśpiewanych chórem na cześć swoją.

Bawi go uniżoność i ciekawość tłumów, stojących przed hotelem w chwili, gdy z sekretarzem wsiada do oczekującej go przed bramą karety.

Spienione konie unoszą go do miasta, zatopiony w odczytywaniu świeżo odebranej depeszy, zdaje się niewidzieć nikogo, i nie słyszy szmeru ogólnej owacyi, która płynie z ust do ust, zlewa się w jeden hymn i echem swojem upaja nawet suchą, bezbarwną postać sekretarza.

Gdy otoczony gronem przedstawicieli różnych władz, stanął w wielkiej, audyencyonalnej sali, czoła zgromadzonych pochyliły się nieomal do ziemi.

Jego Prewashoditielstwo słucha szeregu wymienionych nazwisk, lecz wzrok błądzi po suficie i obserwuje freski, ręką pseudo-mistrza rzucone na sklepienie. Starannie omija spojrzenia tych, którzy w jego wzroku chcą wyczytać dla siebie słowa zachęty lub łaski.

Od niechcenia spogląda na falujące w pokłonach głowy... Jedna tylko, jak kłos wyprostowana, patrzy wprost przed siebie. *Jego Prewashoditielstwo* rzutem oka dostrzegł dumnie podniesione czoło stojącego w kącie sali człowieka...

Z kolei *Uprawlajuszczyj* kancelaryą oprowadza po biurach, gdzie nad stołami pochyleni, piszą urzędnicy. Ten i ów podnosi nieśmiało głowę, z obawą przypatruje się Ekscelencyi. Jednemu nadzieja podwyższenia pensyi uśmiecha się w duszy, drugiemu bije serce na myśl gniewu dostojnika, a inny znów jeszcze robi bilans swoich zasług, i widzi jak w pryzmacie, wyłaniającą się z po za osłon, pełną blasku przyszłość.

Jego Prewashoditielstwo stalowy wzrok zatapia w zmęczonych, przerażonych oczach podwładnych, wszyscy patrzą na niego z trwogą, lecz nikt w twarzy Ekscelencyi nie może wyczytać dla siebie wyroku. Surowy a wytworny w formach, nabawia kłopotu *Uprawlajuszczych*, począwszy się, przebiegają wraz z nim wszystkie biura i instytucye.

(Dok. nast.)

uśpienia Prażaka. Ja żądam tego cośmy już mieli. Zaznaczam tutaj z naciskiem, że idzie tu aj nie o ministra narodowego, lecz o reprezentanta Czech, jako całego narodu. Uznaję zdobycz lewicy niemieckiej, jaką zyskała przez nominacyę ministra dla Niemców; lecz więcej już nie powinno się mianować ministrów narodowych, gdyż Austrya składa się z krajów, nie z narodów. Obsadzenie stanowiska po Prażaku jest naszym najskromniejszym postulatem, jaki uprawnieni jesteśmy postawić, jeźli treść mowy tronowej ma być dla nas obowiązującą. Przez koncesye na prawo i na lewo rzucane, nie można wywołać powszechnego zadowolenia. Czy i na przyszłość tak będzie?

„Tutaj nie wystarczy starać się o chwilowe załatwienie potrzeb. Rząd musi się zapytać czy z parlamentem chce rządzić, czy bez niego. Plener słusznie domaga się stałej organizacyi stronnictw. My (konserwatywna większa własność czeska) porozumieliśmy się z lewicą w kilku punktach i moglibyśmy znaleść punkta nowe. Życzyłbym sobie takiego porozumienia, — lecz ono nie wystarczy. Mowca nie uważa za stosowne, aby sprawy języka urzędowego załatwiać w parlamencie, jak sobie tego życzy Plener.

Prezydent Taaffe oświadcza, że jako człowiek ugrzeczniony odpowiada zaraz na wezwanie ks. Schwarzenberga. Już to samo, że w budżet wstawiono wydatek na płacę czeskiego ministra bez teki, dowodzi, że nie miano zamiaru posady tej zwijać. Obecny stan jest tylko przejściowy a mowca spodziewa się, że sytuacya wkrótce tak się ułoży, że to stanowisko ministra wkrótce będzie zajęte. (*Żywe oklaski staroczechów i konserwatystów.*) Ks. Schwarzenberg twierdził, że żadne stronnictwo nie jest zadowolone; to może być prawdą, gdyż ministerstwo nie jest ministerstwem stronnictw, co zresztą nie byłoby w Austryi możliwem. Tutaj są nietylko stronnictwa liberalne i konserwatywne, jak w Anglii, tutaj gra także rolę kwestya narodowości. Bez parlamentu rządzić byłoby może wygodnie, — lecz aby tego dokazać, trzebaby uczynić zamach stanu. „A czyż ja, moi panowie, wyglądam na człowieka, któryby chciał wykonać zamach stanu?" (*Oznaki wesołości.*) Co do kwestyi językowej, którą radby ks. Schwarzenberg załatwić w drodze poza parlamentarnej, to myśl ta jest nieco przedwczesną, lecz mowca prosi wszystkich posłów, aby o kwestyi tej myśleli.

Po przemówieniach Schneidera i Lienbachera przerwano dalsze obrady.

Następne posiedzenie jutro, w piątek.

Wodociągi w Krakowie.

W sprawie wodociągów krakowskich otrzymujemy następujące pismo: Rozprawa p. Ingardena przekonała ogół obywateli miasta o niemożliwości wodociągu regulickiego z jednej, konieczności nowych a spiesznych poszukiwań za wodą w okolicy Krakowa z drugiej strony. Stałą odpowiedzią szanownego referenta komisyi wodociągowej na wnioski p. Ingardena jest zdanie, że badania wód gruntowych były już przeprowadzone z ramienia tejże komisyi, ale doprowadziły do smutnego wyniku, że w okolicy Krakowa mowy nie ma o dobrej a obfitej wodzie gruntowej.

Nie znam aktów komisyi wodociągowej, niedostępnych, jak się z ostatnich dzienników dowiaduję, dla najkompetentniejszych znawców sprawy, znam jednak wszystko to, co szanowna komisya w tej mierze ogłosiła drukiem. Wszelkie badania wód gruntowych taką mają doniosłość zarówno dla sprawy wodociągu, jak dla fizyografii kraju, iż śmiało przypuszczam, że komisya ogłosiła drukiem całkowite wyniki swych badań. Na podstawie tychto sprawozdań muszę z całą stanowczością oświadczyć, że po dziś dzień mowy nie ma o naukowym zbadaniu wód gruntowych okolicy Krakowa, a jestem przekonany, że każdy przyrodnik po lekturze tego, co w tym względzie szanowna komisya dostarczyła orzecze, że znajomość wód gruntowych okolicy Krakowa, jest białą, niezapisaną kartą.

Znajomość taką osięgnąć można jedynie na podstawie szczegółowych badań geologicznych, to zaś, co szanowna komisya w tym względzie zrobiła, nie było oparte na żadnym naukowym planie, nie doprowadziło też do żadnych dodatnich wyników, ale tem mniej upoważnia przyrodnika do orzeczenia, że w okolicy Krakowa mowy o dobrej wodzie gruntowej nie ma.

Na usprawiedliwienie komisyi wodociągowej możnaby przytoczyć fakt, że w latach dawniejszych brakowało zupełnie szczegółowych zdjęć geologicznych okolicy Krakowa, boć za takie nie można uważać map Hauera lub Hoheneggera. Dziś jednak stosunki zmieniły się na lepsze, przez lat kilkanaście zajmowała się komisya fizyograficzna Akademii Umiejętności szczegółowemi badaniami stosunków geologicznych okolic Krakowa i doprowadziła to dzieło do końca. Była też ona najodpowiedniejszą, — a że znam kartę komisyi, powiem jedyną instytucyą, której sąd mógłby w tym względzie zaważyć. Dziwne to jednak czyni wrażenie, gdy komisya wodociągowa ani w sprawie wód gruntowych, ani w sprawie źródeł regulickich nie zasięga zdania najwyższej, a jedynie kompetentnej instytucyi naukowej polskiej, wrażenie tem dziwniejsze, że n. p. w sprawie źródeł regulickich opinie trzech rzeczoznawców komisyi wodociągowej były ze sobą diametralnie sprzeczne. Kończę wyrażeniem życzenia, byśmy mogli jak najrychlej w sprawie obchodzących nas wód gruntowych usłyszeć zdanie kompetentnego, tj. badającego szczegółowo okolice Krakowa, geologa. Będzie to pierwsze słowo, dalsze wypowiedzą lekarze i technicy.

Wrocław, 23 listopada.

Maryan Raciborski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 listopada.

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa szczegółowa nad budżetem. Przy rozdziale wydatków na Radę państwa i radę ministrów rozprawa przybrała cechę generalnej, bo mówiono znowu o kierunku polityki i obecnej sytuacyi. Taką cechę miało przemówienie ks. Schwarzenberga, upominające się o zamianowanie ministra czeskiego. Na to przemówienie odpowiedział bezzwłocznie prezes ministrów hr. Taaffe w mowie pełnej zwrotów dowcipnych, któremi wywołał śmiech powszechny; w tej odpowiedzi jednak zapewnił, że sytuacya teraźniejsza jest przejściową, że przyjdzie znowu czas na nominacyę ministra czeskiego, — a wreszcie powtórzył dawne twierdzenie, że ministerstwo austryackie, jak dotąd było — jak jest teraz i będzie na przyszłość — ministerstwem ponad stronnictwami.

Wynik głosowania w sprawie nagany dla p. Mengera oddziałał pomyślnie nietylko na stosunki między stronnictwem młodoczeskiem a stronnictwem konserwatywnej wielkiej własności czeskiej, z którą grupa staroczeska jest w bezpośredniem porozumieniu, ale i na różnorodne składniki klubu Hohenwarta. Być może, że Młodoczesi złagodzą sposób swego występowania i przez to ułatwią stronnictwu konserwatywnemu zbliżenie się i porozumienie co do wspólnego działania w niektórych przynajmniej sprawach: przez to powstrzymają wzrost wpływu stronnictwa zjednoczonej lewicy. — Hohenwart znowu korzystając z chwilowej sytuacyi stara się sprzęgnąć silniej różnorodne żywioły swego klubu i zapośredniczyć zgodę między Rumunami z jego klubu a Kołem polskiem.

Spór między Kołem polskiem a Rumunami wynikł z zachowania się stronnictwa bojarskiego w Sejmie bukowińskim względem grupy innych stronnictw, do której Polacy należą. Z powodu tego sporu przybyli do Wiednia br. Kapri, redaktor Kułakowski i ks. kanonik Fischer, aby przedłożyć swoje zażalenia ministrom i wybitniejszym członkom parlamentu i oddać się pod opiekę Koła polskiego, stronnictwo bojarskie zaś szuka poparcia i pośrednictwa u Hohenwarta. Ten podjął się tego i stara się doprowadzić do porozumiania. Słychać, że kilku posłów rumuńskich do Sejmu bukowińskiego ma złożyć mandaty, aby ułatwić równowagę stronnictw.

Z Paryża.

We wtorek około południa odbyło się zgromadzenie 250 deputowanych lewicy celem ułożenia listy kandydatów na członków komisyi śledczej w sprawie panamskiej. Po dłuższej naradzie przyznano prawicy dziewięć głosów, bulanżystom jeden głos i 23 głosy republikanom. Kazimierz Périer, Lockroy i Cavaignac odrzucili ofiarowaną im kandydaturę do komisyi. Socyalista Cluseret domagał się, aby jego stronnictwo także miało przedstawiciela w komisyi i samo mogło go sobie wybrać. Większość zaprotestowała przeciwko temu i zaproponowano na przedstawiciela socyalistów w komisyi deputowanego Dumay, ale Cluseret ze swej strony przeciwko temu zaprotestował. Na przedstawiciela bulanżystów w komisyi zaproponowano Deroulède'a.

Izba poselska przystąpiła już na ostatniem posiedzeniu do wyboru komisyi dla sprawy panamskiej. W pierwszem głosowaniu wybrano 23 republikanów i 3 konserwatystów. W liczbie wybranych znajdują się Brisson, Sarrien i Pelletan.

Villebois-Mareuil oświadczył w imieniu konserwatystów, że nie wezmą udziału w dalszym wyborze, ponieważ w pierwszem głosowaniu przyznano im tylko 3 mandaty. Ci trzej konserwatyści zrzekli się mandatu. Po tem oświadczeniu radykali również zrzekli się mandatów; skutkiem tego trzeba będzie wybrać jeszcze 16 członków do komisyi.

Taktyka stronnictw opozycyjnych polega na tem, aby przez abstynencyę nadać komisyi charakter stronniczy i pozbawić jej wyrok wszelkiego moralnego znaczenia.

Członek lewicy radykalnej Pourquery de Boisserin wystąpił z wnioskiem, aby komisyi przyznano prawa sędziego śledczego, lecz z wielu stron podniosły się głosy przeciwko temu. Wniosek przyjdzie pod obrady na najbliższem posiedzeniu.

Włoska mowa tronowa.

Wczoraj otworzył król włoski sesyę parlamentu, wobec członków swej rodziny i reprezentacyi państwa. Mowa tronowa zawiera następujące myśli:

Ubiegły rok pamiętny będzie w dziejach Włoch przez wspaniałe uroczystości genueńskie, w których brał udział cały świat cywilizowany. Włochy są nienaruszalną podporą pokoju i zgody. Państwom, które w uroczystościach genueńskich wzięły udział, nie mogę wyrazić mych uczuć wdzięczności w inny sposób, jak tylko zaznaczając je tutaj, wobec reprezentantów narodu. Takie manifestacye są dowodem naszych przyjaznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami. Rząd mój w łączności z rządami państw sprzymierzonych baczy czujnie, aby Europę uchronić przed wszelkiem niebezpieczeństwem rozdwojenia.

Prace parlamentu zaczynają się pod tą gwarancyą utrzymania pokoju. Omawiając położenie finansowe państwa, zapewnia król, że równowaga budżetowa przywrócona będzie bez żadnych ciężarów dla opodatkowanych. Rząd przedłoży projekta odpowiednich reform, aby budżet uczynić więcej elastycznym i utorować drogę do ostatecznych reform podatkowych.

Mowa tronowa zapowiada następnie reformy w różnych oddziałach służby rządowej, jakoteż reformy wojskowe, oparte na zasadzie, że zmniejszenie wydatków na armię nie może osłabić mocarstwowego stanowiska Włoch. Nadto wniesione będą projekta do ustaw o zaprowadzeniu reform socyalnych.

Wezwaniem do wiary w siłę narodu, do zgody i pracy, zakończył król swą mowę.

Kronika.

Kraków, 24 listopada.

Gdzie prawda? Na wtorkowem posiedzeniu Rady miejskiej dr. Faustyn Jakubowowski twierdził z całą stanowczością, iż nikt z członków Rady miejskiej nie chciał należeć do komitetu Muzeum techniczno-przemysłowego z tego powodu, iż ś. p. Baraniecki zajmował się tylko kursami dla panien, a zaniedbywał Muzeum, i że to spowodowało dra Jakubowskiego, iż wnosił na posiedzeniu Rady miejskiej żądanie zupełnego zniesienia komitetu dla Muzeum, a przekazanie jego zadań komisyi przemysłowej. — Zaprzeczył temu stanowczo prof. dr. Bandrowski w słowach, iż p. Jakubowski minął się z prawdą.

Mamy przed sobą urzędowe protokóły obrad z *Dziennika Rozporządzeń Magistratu* z r. 1888 (strona 59, protokół z posiedzenia z dnia 5 kwietnia 1888), w którem dosłownie czytamy:

„R. m. dr. Bandrowski podnosi niewłaściwość oddzielania działalności komisyi przemysłowej, tudzież Muzeum techniczno-przemysłowego i szkoły artystycznego przemysłu, gdyż rozdzielenie to nie może dla samych instytucyj wpływać korzystnie, wnosi przeto:

„Rada miasta poleca połączonym komisyom przemysłowej i muzealnej, ażeby 1) zastanowiły się, czy nie byłoby właściwem rozwiązanie komitetu muzealnego i przekazazanie tegoż czynności komisyi przemysłowej; 2) aby przedłożyły odnośny wniosek pełnej Radzie miasta na jednem z najbliższych posiedzeń.

„Wniosek powyższy bez dyskusyi przyjęto."

Zaś na str. 70 (protokół z posiedzenia z dnia 24 maja 1888) czytamy:

„Imieniem komitetu Muzeum techniczno przemysłowego r. m. dr. Bandrowski wnosi:

„Czynność dotychczasowego komitetu Muzeum techniczno przemysłowego przydziela się do komisyi przemysłowej, a członkowie tegoż wstępują do komisyi przemysłowej.

„Wniosek powyższy przyjęto."

Wobec powyższych wyciągów z urzędowych protokółów zapytać chyba można, gdzie prawda? w protokółach, czy też w przemówieniu dra Faustyna Jakubowskiego?

Hr. Stanisław Badeni dziś rano przybył do Krakowa ze Lwowa.

Dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Seferowicz, dziś rano odjechał do Lwowa.

Radca dworu Koch dziś rano odjechał do Wiednia.

Marszałek krajowy ks. Sanguszko, oraz poseł Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, w przejeździe z Wiednia, gdzie bawili w sprawie projektu rządowego, odnoszącego się do konwersyi pożyczki krajowej zatrzymali się w Krakowie przez dzień dzisiejszy.

Nabożeństwo. We wtorek dnia 29 b. m. odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo pamiątkowe w kościele OO. Dominikanów o godz. 11 rano, na które komitet Opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1831, rodaków zaprasza.

Zapomoga. Cesarz udzielił konwentowi Braci Miłosierdzia w Krakowie, na restauracyę budynków konwentu zapomogę w kwocie 200 złr.

P. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku nadesłał na ręce posła dra Adama Asnyka czek na kwotę 400 złr., z której to sumy przeznaczył na Towarzystwo „Szkoły ludowej" 200 złr, dla instytucyj, zostających pod zarządem Brata Alberta (przytułki dla ubogich obojej płci, zwane ogrzewalniami) 100 złr. i na pożywienie dla głodnych dzieci szkolnych 100 złr. Kwoty wymienione po zrealizowaniu nadesłanego czeku, przesłane zostaną zarządom obdarowanych instytucyj, których też imieniem wolno nam złożyć szlachetnemu i zawsze hojnemu ofiarodawcy wyrazy najserdeczniejszego podziękowania.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza urządza w pierwszych dniach grudnia młodzież akademicka krakowska. Inicyatywę dała „Czytelnia", w skład zaś komitetu weszły prezydya wszystkich stowarzyszeń akademickich, prócz tego liczni inni słuchacze uniwersytetu z rozmaitych wydziałów tak, że tegoroczny wieczór odbędzie się siłami i staraniem całej młodzieży akademickiej. Komitet gorliwie krząta się, by wieczór wypadł wspaniale i był godnym wyrazem bezwzględnej czci i tego uwielbienia, którem młodzież zawsze otacza i otaczać będzie pamięć nieśmiertelnego wieszcza. Dokładny program wieczoru ogłosi komitet w najbliższych dniach.

Szczepienie. Z powodu pojawienia się ospy w Krakowie i okolicy, zarządził fizykat miejski ponowne szczepienie krowianką. Z pierwszego szczepienia krowianką skorzystało w tym roku więcej jak 300 osób w stosunku do roku zeszłego.

Archiwalia gminne. Wskutek poleceń, wydanych przez Wydział krajowy w sprawie połączenia starych dokumentów, aktów i ksiąg, znajdujących się w archiwach gminnych w kraju, z krajowemi archiwami aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i Krakowie, przedłożyły inwentarze swych archiwów gminy: Jaworów, Rzochów i Przesław, a gmina Firlejów przesłała swe archiwalia Wydziałowi krajowemu. Na wniosek lwowskiej i krakowskiej dyrekcyi archiwum, przydzielił Wydział krajowy archiwalia gminy Potylicza i inwentarze archiwaliów gmin Podgrodzie i Jaworów do archiwum lwowskiego, a inwentarz archiwaliow gminy Rzochowa do archiwum krakowskiego. Sprawa przydzielenia archiwaliów gm. Firlejowa jest w toku.

Koncert. W poniedziałek dnia 28 bm. odbędzie się w sali hotelu saskiego koncert kompozytorski Zygmunta Noskowskiego ze współudziałem pp. Wacława Wysockiego, tenorzysty, kapelmistrza J. N. Hocka, chórów mięszanego i męskiego Tow. muzycznego i orkiestry 13 pułku. Program obejmuje: 1) Uwertura do „Nowego Don Kiszota" Fredry, wykona orkiestra. 2) „W jesieni", pieśń na głosy żeńskie z tow. orkiestry. 3) a) „Dwa słońca", b) Dumka (do słów Kuczyńskiego) odśpiewa p. Wysocki. 4) Kantata rycerska, odśpiewa chór męski z tow. orkiestry. 5) a) Kujawiak, b) Krakowiak, z tematów ludowych, odegra orkiestra. 6) „Jasio", kantata z tematów ludowych na sola, chóry i orkiestrę. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

Z teatru. I drugi arcywesoły wieczór przepędziła wczoraj publiczność w teatrze na występie p. Mieczysława Frenkla w roli Józefa, w farsie Ruszkowskiego i Abrahamowicza „Teść". Spokój i miara prawdziwie artystyczna cechują grę Frenkla i nawet w farsie powstrzymują od efektów wartości wątpliwej lub obliczonej jedynie na poklask galeryi. Przedstawienie nietylko ze względu na grę gościa, lecz i ogółu współgrających było bardzo przyjemnym dowodem, iż wesoła sztuka doskonale graną być może na naszej scenie i liczyć na powodzenie nawet wówczas gdy tyle razy już była graną, jak „Teść".

Na sobotni występ p. Frenkla w „Porwaniu Sabinek" pokup biletów jest tak wielki, że dyrekcya teatru musiała wnieść podanie do władz o pozwolenie wyprzedania na sobotę orkiestry.

Żebractwo na plantach. Celem usunięcia natrętnego żebractwa po plantach i ulicach wysyłała dyrekcya policyi przez parę dni w godzinach popołudniowych patrole, złożone z cywilnych ajentów i żołnierzy policyjnych, które usuwały żebraków i włóczęgów, napastujących publiczność. Przedwczoraj wieczorem i wczoraj nad ranem zarządzano w całem mieście, przedmieściach i pobliskich wsiach obławę, przy której aresztowano 150 osób. Z tych oddano: do sądu 40, magistratowi do wyszupasowania 30, do szpitala 4, jednego zbiega władzom rosyjskim, zaś 75 uwolniono po wdrożeniu dochodzeń.

O kanał w ulicach Karmelickiej i Batorego. Za inicyatywą p. Alfreda Milieskiego zebrało się w sali posiedzeń Rady powiatowej kilkudziesięciu właścicieli realności przy ulicy Karmelickiej i przy ulicy Batorego położonych i uchwalili wnieść do Rady miasta Krakowa prośbę o jaknajrychlejsze urządzenie kanału w ulicach Karmelickiej i Batorego. Wybrany przez zgromadzonych komitet ma się zająć ułożeniem prośby i wniesieniem jej, po podpisaniu przez interesowanych, do Rady miejskiej.

Fundusze stypendyjne, pozostające w zarządzie Wydziału krajowego, wskutek nowych zapisów co roku się zwiększają, a mimo tego bardzo wiele młodzieży o głodzie i chłodzie kończy nauki szkolne, utrzymując się jedynie z udzielania licho płatnych lekcyj. Z końcem czerwca b. r. stan zawodowych funduszów stypendyjnych wynosił 3,656.540 złr. 38 ct., w ostatnim roku fundusze zwiększyły się o 28.351 złr. Nadto w administracyi Wydziału kraj. znajdują się jeszcze inne fundacye naukowe i dobroczynne w sumie 2,656.288 złr. Wszystkie zatem razem fundusze wynoszą 6,341.180 złr. W ciągu ostatnich miesięcy przybyły nowe fundacye na sumę przeszło 50.000 złr. Około siedmiu milionów znajduje się w rękach Wydziału krajowego na cele stypendyjne, naukowe i dobroczynne.

„Sokół" tarnowski urządza jutro w piątek uroczysty wieczorek ku uczczeniu rocznicy walki o niepodległość narodu w r. 1830/31. Program wieczorku jest następujący: Zagajenie przez prezesa „Sokoła"; chór męski Tow. muzycznego; deklamacya Lewickiego; gra na skrzypcach p. Salo Bau; „Dzika różyczka", komedya w 1 akcie, odegra towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą p. Piaseckiego. Zakończy obchód narodowy obraz z żywych osob „Kucie kos". Orkiestra teatralna w czasie pauzy grać będzie pieśni polskie. Wieczorek odbędzie się w sali teatralnej. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Prawdziwe uznanie i zasłużona dobrze pochwała należy się „Sokołowi" tarnowskiemu, który staje na czele obchodów narodowych z własnego poczucia obowiązków, a tem samem uroczystościom patryotycznym nadaje należytą cechę i powagę, odpowiednią doniosłemu aktowi. W obchodach narodowych wszyscy „Sokoły" tarnowscy biorą udział w mundurach, przyczyniając się do uświetnienia pamiętnej rocznicy. Przykład tarnowskiego gniazda sokolego powinien oddziałać dodatnio także na inne Towarzystwa sokolskie w kraju.

Wybory nowosądeckie. Przed trybunałem administracyjnym toczyła się onegdaj pod przewodnictwem prezydenta hr. Belcrediego rozprawa o wybory nowo-sądeckie. Przebieg sprawy przedstawia się w ten sposób: W Nowym Sączu walczą ze sobą dwa stronnictwa: jedno stojące u steru „stronnictwo magistrackie" i jemu przeciwne „stronnictwo inteligencyi". Dokonane w r. 1889 nowe wybory zakończyły się klęską stronnictwa magistrackiego; wniosło też ono przeciw wyborom zarzuty, których następstwem było uniemożliwienie wyborów. Postępowanie to powtórzyło się trzy razy: w latach 1889, 1890 i 1891. Każdym razem stronnictwo magistrackie przeprowadziło unieważnienie wyborów. Przy wyborach w styczniu 1892 r. otrzymało wreszcie stronnictwo magistrackie większość; wybory te zatwierdzono, a protestu mniejszości nie uwzględniono. Przeciw temu orzeczeniu namiestnictwa lwowskiego wnieśli do trybunału administracyjnego zażalenie ks. prałat dr. Alojzy Góralik i towarzysze, których podczas rozprawy zastępował dr. Zygmunt Schornstein. W obronie orzeczenia namiestnictwa stawał radca dworu Róża. Wyrok zapadnie dopiero dnia 2 grudnia.

Tarnów, 21 listopada. (Kor. *N. Reformy*). Od dwóch tygodni bawiące w murach naszego miasta towarzystwo dramatyczne pod kierownictwem p. Jana Piaseckiego, pozwoliło nam poznać kilka nowych, na scenach teatrów we Lwowie i Krakowie równocześnie grywanych komedyj, jak n. p. „Dom waryatów", „Dobry numer", „Wicek i Wacek", „Człowiek o stu głowach", „Dzieciaki" i t. p. Sumienna praca kierownika, jak i zdolnych członków sceny, potrafiła zadowolić żądania publiczności, która z uznaniem wyraża się o grze artystów i coraz chętniej przepędza w teatrze wieczory.

W sprawie emigracyi włościan do Rosyi donosi *Diło*, że starostwo skałackie zwołało zgromadzenie wskystkich wójtow i pisarzy powiatu skałackiego i zarządziło, aby w gminach, przytykających do granicy, na pasie dwumilowym rozstawione zostały nocne straże w sile 8 do 15 ludzi. Pisarz każdy ma w oznaczonym czasie posyłać dwa spisy straży, która ma w ciągu tygodnia odbywać służbę, do starostwa i do żandarmeryi, a trzeci spis oddać wójtowi. Czy straże te mają powstrzymywać emigracyę?

W sprawie cholery w Husiatynie (*Gaz. Lwowska* donosi: W dniu 15 bm. zdarzył się w Husiatynie jeden przypadek śmierci, wśród objawów podejrzanych, a w dniu 18 bm. drugi. Zaraz w pierwszej chwili zarządziło starostwo wszelkie środki ostrożności. Badania bakteryologiczne, które dopiero dnia 22 bm. wieczorem ukończone zostały, wykazały niewątpliwą cholerę azyatycką. Zarządzone przez władzę badanie stanu zdrowia ludności miasta Husiatyna, prowadzone od domu do domu, nie wykazało ani jednego dalszego podejrzanego przypadku i od 18 bm. do tej chwili nie zdarzył się ani w Husiatynie, ani w okolicy, żaden wypadek cholery. Ponieważ jednak wysłany na miejsce inspektor sanitarny dr. Lachowicz stwierdził w Husiatynie rosyjskim trzy przypadki cholery, a nadto w Kamieńcu podolskim cholera silnie grasuje, przeto namiestnictwo zarządziło rewizyę sanitarną podróżnych, wsiadających na dworcu kolei w Husiatynie.

W całym kraju, prócz jednej rekonwalescentki w Piaskach Wielkich, nie ma obecnie ani jednego przypadku cholery.

Do bieguna północnego podejmie nową wyprawę dr. Fridjof Nansen, Norwegczyk. Dwie trzecie kosztów tej podróży pokryje rząd norwegski, resztę spodziewa się Nansen zebrać od osób prywatnych. Zapewne także Towarzystwo geograficzne w Londynie przyczyni się jakimś zasiłkiem do tego przedsięwzięcia. Nansen bawi obecnie właśnie w Londynie i będzie w Towarzystwie geograficznem miał odczyt o zamierzonej podróży. Śmiały ten uczony wybiera się do bieguna północnego na okręcie „Fram", który specyalnie na tę żeglugę został zbudowany. Nansen liczy przedewszystkiem na wyzyskanie prądów morskich. Z ich pomocą, ma nadzieję, posunąć się daleko na północ, a kiedy żegluga stanie się już niemożebną, osadzi statek w lodach na zimę, a może i na zawsze, a sam się puści w dalszą podróż saniami. Statek „Fram" zaopatrzony zostanie w zapasy na lat pięć, jak jednakże długo potrwa ta podróż, teraz jeszcze przesądzać niepodobna. Zależy to wszystko od prądów morskich.

Do Krakowskiego Koła Tow. „Szkoły ludowej" przystąpiły w dalszym ciągu następujące osoby: Stanisław Długoszewski, Henryk Fiegel, Wojciech Drajewicz, Stanisław Jachimowicz, Józef Gromczyk, Jan Erker, Józef Ofianki, Bronisław Szwarc, Bartłomiej Lacher, Ignacy Kroll, Józef Kropka, Julian Ludwik, Sewer Maciejowski, Józef Baruch, Stanisław Szczurowski, Wacław Przybylski, dr. Leon Horowitz, dr. Władysław Lisowski, dr. Karol Pieniążek, dr. Bolesław Czerny, dr. Wład. Kastory, dr. Leon Rothwein, dr. Herman Brummer, dr. Władysław Wędrychowski, dr. Samuel Ungar, Tomasz Checiński, dr. Ludwik Wiszniewski, Wanda Wiszniewska, W. Beringer, Teodor Baranowski, Józef Jawornicki, prof. dr. Obaliński, dr. Michał Schmied, Władysław Bruśnicki, Juda Birnbaum, dr. Stanisław Paszkowski, dr. Maks. Kohn, dr. Maurycy Schönberg, Alberti Stanisław, dr. Serafin Chmurski, dr. Ignacy Schaitter, Józefa Schaitter, dr. A. Walentowicz, dr. Józef Rosenblatt, Hugo John, Miecz. Dąbrowski, Wład. Fischer, Aleksander Wąsikiewicz, Rudolf Swolkien, dr. Adolf Beck, dr. W. Krongold, dr. Mączka, dr. Blumąnstock, dr. Rosenblatt, Władysław Glixelli, dr. Braun. (C. d. n.)

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł inżyniera Antoniego Wysockiego z Przemyśla do Lwowa, przydzielając go do służby w namiestnictwie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 26 listopada: Przedostatni gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty rządowych teatrów warszawskich, „Porwanie Sabinek", komedya w 4 aktach Franciszka i Pawła Schoentanów.

Proces Hendigera.

Dzisiaj o godz. 9 rano rozpoczęła się rozprawa karna, przeciw Józefowi Hendigerowi, przed sądem przysięgłych.

Przewodniczy rozprawie radca Brason, w skład trybunału wchodzą radcy Łoziński i Wawrausch. Na ławie przysięgłych zasiadają pp. Hachna budowniczy, Kreuzenach prof. uniw., Maszczyński malarz, Borkowski aptekarz, Merz kupiec, Conradi, Ochmański organista, Urban przemysłowiec, Zarachowicz ślusarz, Jarry fabrykant, Jaugustyn kupiec, jako zastępcy: Krzykowski, urz. Tow. wzaj. ubezpieczeń, Wróbel właściciel i Milewski prof. uniwersytetu.

Oskarżenie wnosi prokurator Tarłowski, oskarżonego broni z urzędu adwokat dr. Szaflarski.

Po przedstawieniu świadków, obrońca wnosi odroczenie rozprawy, ponieważ świadek Markgrawski się nie zjawił, a zeznania jego są wielkiej wagi. (Sąd apelacyjny warszawski w piśmie swem donosi, że Markgrawski znajduje się daleko w misyi służbowej i zjawić się nie może).

Prokurator sprzeciwia się odroczeniu rozprawy. Hendiger sam prosi o to.

Trybunał uchwala na razie nie odraczać rozprawy, chyba, że w toku procesu miałaby się okazać rzeczywista potrzeba odroczenia.

Przewodniczący wypytuje oskarżonego o *generalia.*

Hendiger upiera się przy tem, że nazwisko jego i rodziny jest Hendigery, nie Hendiger. Urodzony w Warszawie, ma lat 26, jest stanu szlacheckiego, żonaty. Utrzymuje się z literatury, w Warszawie zajęty był w rosyjskiem towarzystwie ubezpieczeń, majątku nie posiada, karany nie był dotychczas.

Przewodniczący upomina go, aby się przyzwoicie zachował i aby unikał osobistych wycieczek.

Po odczytaniu całego aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie oskarżonego.

Uznaje się on zupełnie niewinnym. Z życia swego opowiada następujące szczegóły: Chodził do gimnazyum w Warszawie, za niesubordynacyę został wydalony z 7 klasy. Był następnie prywatnym nauczycielem, później otrzymał posadę inspektora w rosyjskiem Tow. ubezpieczeń w Warszawie. Za granicę w tym czasie nie jeździł. Tytułował się w Warszawie doktorem filozofii, twierdząc, że otrzymał ten tytuł *in absentia* od akademii londyńskiej, t. j. Towarzystwa przyjaciół nauk w Londynie za przesłaną tamże rozprawę.

Przewodniczący: Rodzina pańska, siostra, szwagier zeznają, że pan żadnego tytułu nie miałeś! (Oskarżony milczy.) Więc pan używałeś go w Warszawie, a dlaczego i w Galicyi?

Oskarżony: Jeżeli używałem w Warszawie, to i tu mogłem używać. (*Wesołość.*)

Dalej opowiada Hendiger, że porzucił posadę inspektora, bo się zaniedbywał i nie przynosiła mu korzyści. Wyjechał następnie do Hamburga, w czerwcu czy lipcu zeszłego roku. Dobrze czasu nie pamięta. Chciał jechać z Hamburga na wystawę do Chicago.

Przew. Ależ wystawa dopiero będzie!

Osk. Chciałem pojechać naprzód!

Przew. Dwa lata naprzód! (*Śmiech.*)

Do Chicago nie pojechał, bo kapitan okrętu mimo obietnicy nie chciał go przewieść bezpłatnie, a Polacy, z którymi się poznał w Hamburgu, poradzili mu pojechać do Lwowa. W Hamburgu poznał z Polaków Filipowicza, prezesa tamecznego Koła polskiego, Szymkowskiego, pomocnika cłowego, krawca Umborskiego, brata doktora ze Lwowa, Śmietanę, Gidoszewskiego i innych. W Gerstemünde poznał drugiego Gidoszewskiego.

Z Hamburga przyjechał do Lwowa.

Do Warszawy nie wracał, bo był skazany na 12 dni aresztu za pobicie jakiejś żydówki.

Przew. O tem zdarzeniu nic pan dotąd nie mówiłeś, przeciwnie opowiadałeś pan wszystkim o politycznem skompromitowaniu.

Osk. Trzeba to było upozorować, jednem słowem blaga, panie prezesie. (*Wesołość.*)

Przew. Ale w sądzie to już nie blaga, ale wykręty.

Osk. W śledztwie tak mówiłem, bom zeznał tak samo w policyi.

Z kolei zeznaje oskarżony, że się starał we

Lwowie nawiązać stosunki przedewszystkiem z redaktorami i światem literackim. Pisał trochę do *Gazety Lwowskiej*, do *Muzeum* i *Szkoły*. Do *Kuryera Lwowskiego* udał się z porady dra Kucharskiego. Z redaktorami *Kuryera* nie wchodził w bliższe stosunki. Poznał tylko Kasprowicza i prosił go raz o mieszkanie, ale Kasprowicz odmówił. Poznał także między innymi kilku akademików we Lwowie.

W tym czasie, bawiąc we Lwowie, dwa razy przyjeżdżał do Krakowa. Pierwszy raz z Szumskim, w celu otrzymania stałej posady w *Czasie*. Od Tomkowicza dostał kilka książek do recenzyj. Był nadto w redakcyach *Kuryera Polskiego* i *Myśli*. W pierwszej z nich poznał także akademika Maleszewskiego, syna redaktora *Biesiady Literackiej*.

Drugi raz był w Krakowie z zamiarem pojechania do Warszawy i wyczekiwał paszportu, który mu miano przysłać ze Lwowa. Z redakcyi *Kuryera Polskiego* należały mu się pieniądze, których dotąd nie otrzymał. Mieszkał u Bornsteina, całemi dniami siedział w domu.

Po trzech tygodniach pojechał znowu do Lwowa, a potem do Stanisławowa, w końcu otrzymał paszport na nazwisko Czołowskiego.

Przew. Dostał pan paszport, a potem się pan ożenił 28 kwietnia?

Osk. Dokładnie nie pamiętam. (*Wesołość*)

Przew. Kto mówi prawdę, ten zawsze pamięta.

Przyjechał więc z żoną i matką jej do Krakowa, zostawiwszy tu kobiety, po kilku dniach wyjechał przez Warszawę do Petersburga. Zawarł tam kontraktowe stosunki z redaktorami gazet *Graždanin Nowoje Wremia i Nowosti*, był także w redakcyi *Kraju*, u Spasowicza, Pilca, widział się z Żukowskim był wreszcie u Zadurewicza, miał przesyłać korespondencye z Galicyi. Nigdy atoli nie miał zamiaru stale mieszkać w Galicyi(!), ale chciał wrócić i osiąść stale w Rosyi. Był także u dyrektora tow. ubezpieczeń i chciał filię tego towarzystwa założyć w Galicyi dla Rusinów! W Petersburgu, gdy już miał odjeżdżać, nie chciano mu — jak mówi — wydać paszportu. Poszedł więc poskarżyć się do gradonaczelnika Gressera, wówczas już chorego, odesłano go do Siekierzyńskiego, który był dawniej pułkownikiem żandarmeryi w Warszawie. Ten zaczął go po polsku wypytywać i poprostu indagować. Gazety rosyjskie pisały wówczas o jakichś wielkich knowaniach anarchistycznych i rewolucyjnych. Jakiś Włoch Picci miał być przez Żurowskiego wysłany z Londynu i ukrywać się we Lwowie. Wypytywał go Siekierzyński o rozmaite osoby we Lwowie i o stosunki literackie i redakcyjne. Powiedział mu Hendyger między innymi, że w *Kuryerze Lwowskim* są socyaliści Kasprowicz i Wysłouch. Siekierzyński pytał go, czy nie wie o aresztowaniu w Warszawie adwokata Boguckiego i księgarza Hirszfelda, którzy mają utrzymywać stosunki z zagraniczną prasą? Opowiadał mu dalej Siekierzyński, że już miał być zamach na cara, że jakaś kobieta przyszła do żydowskiego sklepu i przez zapomnienie zostawiła tam proklamacye rewolucyjne, a wróciwszy po nie na żądanie żyda została uwięziona. Nadto miał się go Siekierzyński zapytywać o urzędników i skład magistratu lwowskiego, o młodzież (!), a Hendyger twierdzi, że odpowiadał tylko na jego pytania. Zeznawał mu wszystko będąc w obawie, że go Siekierzyński podejrzywa o przyjazd za obcym paszportem, zwłaszcza, że — jak twierdzi — zdradził się, iż już przedtem raz był w Petersburgu.

Przew. W śledztwie nic pan o tem nie wspomniał.

Oskar. Kiedym jeszcze w Warszawie mieszkał, wyjechałem do Petersburga i bawiłem przez półtora miesiąca.

Przew. Dlaczegoż pan wyjechał z Krakowa do Petersburga, nie mając żadnych funduszów?

Osk. Wyjechałem na to, aby mieć fundusze. Wiedziałem, że w Galicyi nic nie zrobię. Moje artykuły przejadły się już redakcyom.

Przew. A mówił pan, że masz podjąć premię asekuracyjną 10000 rubli?

Osk. Mówiłem tak, ale to była blaga, bo rodzinie, która miała stosunki patryotyczne nie mogłem mówić o Graždaninie.

Przew. A przecież Markgrafskiemu powiedziałeś pan, że się spodziewasz od rządu za usługi wynagrodzenia 10000 rs,

Osk. Tak, ale nie byłbym ich dostał, póki się cała sprawa nie wykryje. Podróż moja miała tylko na celu zawieranie stosunków z redakcyami. Każdemu mówiłem co innego. Blagowałem tak samo przed Miączyńskim (wujem żony) jak przed żoną jeszcze na dwa miesiące przed ślubem.

Dalej zeznaje oskarżony, że Siekierzyński zawarł z nim formularz umowy i dał mu pewną misyę do Warszawy. Żądam stanowczo przesłuchania Siekierzyńskiego, jest to może najważniejszy świadek, niech będzie przynajmniej przesłuchany pod przysięgą w Petersburgu."

Przew. Życzeniu pańskiemu stało się już zadość. Dziś właśnie otrzymałem protokół przesłuchania Siekierzyńskiego przez sędziego śledczego w Petersburgu.

(*Sensacya*). Mam go przed sobą, a z niego się pokazuje, że wszystko co Pan mówisz, jest nieprawdą.

Wiadomość ta sprawia deprymujące wrażenie na oskarżonym, upiera się jednak przy dawnem zeznaniu i twierdzi, że list do gradonaczalnika napisał dopiero po rozmowie z Siekierzyńskim.

Przew. Wszakże i Gresser odesłał Pana do Siekierzyńskiego.

Osk. Tak, ale jeszcze przedtem widziałem się z Siekierzyńskiem.

Przew. Tam pan zrobił donos na wszystkie wymienione osobistości, że brały udział w spisku.

Osk. Wymieniałem nazwiska, ale o żadnym zamachu nie mówiłem. Mnie kto inny denuncyował.

Przew. Ależ on pana poznał po fotografii, którąśmy mu posłali.

Oskarżony milczy.

Prok. W jakim celu pisał pan ten list do gradonaczalnika?

Osk. Siekierzyński zawarł ze mną formalną umowę, wystąpiłem już w roli ajenta rosyjskiego. W liście prosiłem gradonaczalnika, żeby mnie jako ajenta zaakceptował.

Przew. odczytuje z aktów ten list, który w zupełności przeczy powyższym zeznaniom.

Zeznaje dalej Hendiger, że z człowiekiem, dodanym mu przez Gressera, przybył do Warszawy, spełnił dane mu misye, towarzysz jego powrócił z sprawozdaniem do Petersburga, on sam przybył do Krakowa, aby śledzić, czy w Galicyi jest jaki ruch anticarski, czy robią się jakie przygotowania do zamachu.

Przew. A skądże pan mówi o zamachu?

Oskarżony daje wymijającą odpowiedź, a na prośbę jego przewodniczący na 10 minut przerywa rozprawę.

Po przerwie Hendiger wraca jeszcze do stosunku z Siekierzyńskim. Twierdzi, że widział się z nim kilka razy, ale nic otrzymawszy od niego pieniędzy, chciał już wracać z niczem i wycofać się, czując, że uczynił krok zanadto ryzykowny. Wrócił więc do domu. Spakował się i pojechał na kolej, tu dopiero przyszedł jesze do niego Siekierzyński i dał mu w kopercie z biletem kolejowym kwotę 100 rubli.

Przew. Jaka to była umowa pana z Siekierzyńskim?

Oskarż. Jako wysłannik rządu miałem komunikować pewne rzeczy w Warszawie, które z samą sprawą moją w tej chwili nie mają żadnego związku.

Kilku przysigłych. Ale ta spraw cały naród polski obchodzi!

Oskarż. Jako poddany rosyjski nie mam prawa zdradzać zaufania rządu..

Przew. Siekierzyński w zeznaniu swojem i o tem wspomina. Ale skoro pan nie chcesz mówić nic o Warszawie, to jakież zlecenie dano panu dla Galicyi!

Oskarż Miałem się przekonać, jaki jest stan umysłów w Galicyi, czy nie ma jakich prądów anarchistycznych, nihilistycznych i t. p.

Donosić miał w listach za pomocą klucza, pod nazwiskiem „Piła". O żadnem wynagrodzeniu mowy nie było.

Przewodniczący stwierdza, że Hendiger w śledztwie zeznał, iż w umowie była mowa o poradzie i o wynagrodzeniu.

Przybywszy do Krakowa — opowiada Hendiger — pierwszą rzeczą jego było dowiedzieć się w jaki sposób i czy to łatwo w Galicyi dostać dynamitu. Opisuje więc przybycie swe do Glinieckiego, który go odesłał do Sippla i twierdzi, że Sippel z góry powziął zamiar zadenuncyowania go policyi krakowskiej. Sippel pokazywał mu rozmaite bomby szklanne. Opowiadał dużo o środkach wybuchowych, obaj grali z sobą komedyę. „Przedstawił mi się strasznie tajemniczo. (*Wesołość.*)

„Pomyślałem sobie, kto wie, czy pan Sippel nie należy...? (*Śmiech ogólny.*)

Wspominał mu także o Abelesie, który szwarcuje towary do Rosyi. Pod wpływem tego pierwszego wrażenia napisał H. pierwszy list do Siekierzyńskiego i nie przeczy, że przesadzał w nim „Opisałem całą rozmowę z Sipplem, napisałem, że on sam robi szklanne bomby i preparaty z dynamitu, płaszcze z bawełny strzelniczej, że Abeles gotów przemycić, że aresztowano socyalistów, że u Kostkiewicza, jak głoszą znaleziono papiery rewolucyjne.

Prok. I z tego zrobiłeś pan spisek?

Oskar. To wszystko utrwaliło mnie w pierwszem mojem wrażeniu. Wymieniłem także Popławskiego, ale on sam sobie winien, gdyż spotkałem go na ulicy i mówił mi tajemniczo, że zmuszony był uciekać z Królestwa. (*Sensacya.*)

Przew. Więc pan jego także wlepiłeś?

Oskar. Wlepiłem panie prezesie.

W dalszym ciągu opisuje Hendiger swoje starania o dynamit, przecząc jednak uparcie, jakoby chciał wyprawić z nim kogokolwiek za granicę.

Prok. Przyznajesz się pan przynajmniej, żeś pan Rosyę okłamał?

Oskar. Okłamałem, ale w najlepszej wierze. (*Ogólna wesołość.*)

Na tem o godzinie kwadrans na 2 przewodniczący przerwał rozprawę.

Sala zapełniona była publicznością, wśród której zwłaszcza licznie reprezentowane były kobiety.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Zygmunta Niedźwieckiego** nowy tom szkiców, pod zbiorowym tytułem „Jedyne dzieło", ukazał się w starannem odbiciu drukarni Związkowej w Krakowie.

— **Przewodnika higienicznego** numer ostatni przynosi szereg wielce interesujących artykułów. Dr. Paweł Radecki zamieścił w numerze tym obszerniejszą rozprawkę p. t. „Higiena odzieży". Praca ta lekarza-publicysty powinnaby znaleźć najszersze grono czytelników i czytelniczek, którzy z odczytania jej doniosłą korzyść odniosą. Pożytecznemi także jako praktyczne i łatwe do zrozumienia przez ogół czytelników są sprawozdania z obcych prac na niwie higieny, jak „Komfort i zdrowie", „O ciepłocie pokarmów i napojów" itd. *Przewodnik higieniczny* czwarty już rok w każdym kierunku znakomicie spełnia swoje zadanie. Przy zrozumieniu korzyści, jakie oddawać może społeczeństwu, liczyćby powinien tysiące prenumeratorów. Nauczyciele szkół ludowych, jak wiadomo, otrzymywać mogą to pismo za 1 złr. rocznie. Każdy z członków Tow. opieki zdrowia, opłacających rocznie 2 złr., otrzymuje *Przewodnik* bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Nowe monety. Według ostatnich doniesień Bank austro-węgierski otrzymał już z mennic państwowych 700.000 sztuk dwudziesto koronówek czyli 14 milionów koron (7 milionów złr.)

Złoto. Według najnowszych wykazów, odnoszących się do wywozu i przywozu złota do Ameryki, w roku bieżącym od 1 stycznia do ostatniego października wywieziono z Ameryki do Europy złota w bryłach i monetach za dolarów 58,690.000. Natomiast powróciło z tego do Ameryki złota za 7 100.000 dolarów. W Europie pozostało zatem złota za 51,590.000 dolarów, a w porównaniu z tym samym okresem roku zeszłego mniej o 3 miliony dolarów.

Spółki mleczarskie w Krainie. Spółek takich Kraina posiada obecnie 13. Należy do nich 391 członków, którzy bez wyjątku są posiadaczami drobnej własności ziemskiej. Spółki te w r. 1891 przerobiły 600.000 kilogramów mleka i wyprodukowały 55.000 klg. sera a 27.000 klg. innych produktów. Dochód brutto wynosił 31.000 złr., a wydatki około 4.000 złr. Spółki produkują przeważnie sery na wzór ementalskiego. Czyby i u nas nie można pomyśleć o takich spółkach?

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Na targ 22 b. m. zgłoszono 9777 świń, przypędzono tylko 9612, a mianowicie 4537 młodych świń i 5375 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwinrzęcia wyborowego 39 do 40 ct., wyjątkowo 40½ ct., średniego gatunku 36½ do 38½ ct., lekkiego 31½ do 35½ ct., a młode świnie od 28 do 40 ct., nie licząc opłaty akcyzowej.

Targ wiedeński. (Targowica *Rudolphsheim.*) Od 19 do 22 b. m. przywieziono 250.000 jaj i około 1800 kilogramów masła. Płacono 1 złr. za 28 i 29 jaj wyborowych, 30 do 31 jaj średniego gatunku a 35 do 37 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła wynosiły za kilogram masła śmietankowego 1 złr. 10 ct. do 1 złr. 26 ct., masła wiejskiego 1 złr. do 1 złr. 10 ct., zwykłego masła targowego 90 do 1 złr. 5 ct.

Z targu kontumacyjnego w Biały.

Dnia 18 i 19 listopada.

Dostawiono nierogacizny 2076 sztuk.

Notowano: para żywych prosiaków 18–23 złr.; para żywych prosiąt 24–28 złr.; para żywych wieprzów 29—36 złr.; kilo żywej wagi pasionych 37—39 ct.

Wysłano do innych prowincyj austryackich 1447 sztuk; wysłano za granicę 488 sztuk.

Zapowiedziano na 25 i 26 listopada 2424 sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 24 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	749·1 mm	746·6 mm	741·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	— 2°.4	— 2°,8	+ 0,°5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	92 %	73 %
Stan nieba = pog., 10 zup pochm.	9	6	10

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 listopada. Rada generalna Banku austro-węgierskiego przedstawiła ministrowi skarbu jako kandydatów na wicegubernatorów Banku Milleraichholza, Liebena i Schoellera.

Budapeszt, 24 listopada. Wczoraj wieczorem wielką owacyę urządziło mieszczaństwo stolicy dla Wekerlego. 40.000 osób z 2000 pochodni udało się przed dom prezydenta ministrow. Za życzenia, wypowiedziane przez przewodników, podziękował Wekerle, zaznaczając, że szczęściem było dla Węgier, że się trzymały zasad demokratycznych i liberalnych. Obywatelstwo jest powołane zjednoczyć wszystkich dla dobra i pomyślności Węgier. To zjednoczenie popierać, jedność podtrzymywać będzie zawsze pierwszem jego zadaniem. Po mowie Wekerlego ozwały się okrzyki na cześć króla i prezydenta ministrów.

Budapeszt. 24 listopada. (Z Sejmu węgierskiego). Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej Horansky krytykował gwałtownie program nowego gabinetu, przyczem wyraził ubolewanie że minister oświaty nie wyciągnął właściwych konsekwencyj ze zmiany położenia. Zdaniem mowcy całe Węgry uważają przesilenie za tryumf zapatrywań Tiszy, i za restauracyę ery Tiszy, i dla tego stronnictwo narodowe nie będzie popierało obecnego gabinetu. Mowca odrzuca w końcu przedłożenie budżetowe.

Prezydent ministrów Wekerle odpiera zarzut, jakoby jego rządy miały być okresem walki pomiędzy arystokracyą, a demokracyą, przywiązuje on bowiem zbyt wielką wagę do współdziałania wszystkich sił narodu, aby mógł popierać taką walkę. Nie przeszkadza to prezydentowi ministrów dążyć do urzeczywistnienia we wszystkich dziedzinach życia postulatów szczerze demokratycznych. Minister nie kwestyonował zresztą i nie kwestyonuje prawa Węgier do samodzielnego systemu cłowego i własnego banku państwowego. Co do prawa małżeńskiego rząd będzie się starał jak najrychlej spełnić obietnicę co do wniesienia odnośnego projektu do ustawy. (Oznaki zadowolenia).

Po odpowiedzi ministra sprawiedliwości na zarzuty Horanszky'ego rozprawę odroczono do następnego posiedzenia.

Berlin 24 listopada. Caprivi uzasadniał wczoraj w parlamencie przedłożenie wojskowe, podnosząc przytem, że Niemcy nie myślą prowokować żadnej wojny, ani nawet wojny prewentywnej. Kanclerz odczytał słynną emską depeszę w redakcyi Bismarka tak, jak była zakomunikowana poselstwom i dziennikom i dowodził, że Bismark depeszy tej nie sfałszował; w owym czasie król Wilhelm sam energicznie odparł natręctwo Benedetti'ego.

Kanclerz w mowie swej oświadczył, że Francya pragnie przymierzy, aby zmienić kartę Europy.

Przyjaźń z Rosyą trwa od kilku wieków. Kanclerz ceni wprawdzie z wielkiem uznaniem zamiłowanie pokoju u cara, ale mimo to zwraca uwagę na prądy w Rosyi, dla Niemiec nieprzyjazne. Rosya nie przestanie się zbroić, ale z tego nie wynika bynajmniej, iżby się należało obawiać wojny w bliskiej przyszłości, lecz należy przypuszczać, że przyszła wojna będzie się toczyć na zachodzie. Niemcy dokładają starań, aby utrzymywać z Rosyą połączenie, ale nie życzą sobie czynić to ze szkodą stosunków z Austro-Węgrami i Włochami.

Między Rosyą a Francyą jest niezaprzeczenie zbliżenie; wobec tego jednak Niemcy nie wyrzekną się ani Alzacyi Lotaryngii, ani stosunków z Austro-Węgrami, a muszą myśleć o prawdopodobieństwie wojny na dwu frontach, którejby nie sprostały same.

Kanclerz ceni bardzo wysoko sprzymierzeńców, przymierze potrójne nigdzie nie jest tak popularnem, jak w Niemczech, ale armie trzech państw sprzymierzonych są słabsze od armii Rosyi i Francyi. W razie wojny Niemcy muszą główny ciężar wziąć na własne barki.

Omawiając w dalszym toku zamierzone reformy wojskowe oświadczył kanclerz, że nie ma bynajmniej zamiaru już pierwszego dnia mobilizacyi powoływać pod broń obronę krajową i pospolite ruszenie.

Mówiąc o środkach pokrycia wydatków, zaznaczył, że rząd ma postanowienie przeprowadzić obowiązek powszechnej służby wojskowej z zupełną rzeczywistością, ale zarazem ze względnością i naprawdę wprowadzić dwuletnią służbę pod bronią z wyjątkiem w jeździe i w artyleryi konnej. Jednak to da się przeprowadzić tylko pod tym warunkiem, jeżeli za to ustępstwo otrzyma się żądaną kompensatę. Rząd nie myśli zmieniać konstytucyi Rzeszy, lecz chce tylko utrzymać stan prawidłowy. O ciężarach, przewyższających możność, nie ma nawet mowy, ale wojna byłaby dla Niemiec jeszcze mniej pożądaną, niż nowe ciężary, — a klęska byłaby chyba zupełnie niepożądaną. Po klęsce o dwuletniej służbie nie możnaby nawet wspominać. Handel, sztuka i nauka byłyby zagrożone upadkiem; na polu politycznem, materyalnem i rozwojowem, musianoby rozpocząć walkę o zapewnienie bytu. Teraźniejsza generacya ma obowiązek utrzymać Niemcy, aby nie powiedziano, że przodkowie dali krew i życie dla utworzenia Niemiec, potomkowie zaś nawet pieniędzy dać nie chcą. (*Oklaski.*)

Po krótkich uwagach p. Richtera, odłożono posiedzenie na dzień dzisiejszy.

Berlin, 24 listopada. Dzisiejsza *Nordd. Allg. Ztg.* nawiązując swoje uwagi do wyjaśnień, udzielonych przez Caprivi'ego w parlamencie o „emskiej depeszy" Bismarka, wyraża oczekiwanie, że teraz zakończą się wszelkie napaści i zarzuty miotane na tych, którzy w tej sprawie mieli udział. Dalej zaś mówi, że Caprivi mową swoją o politycznej sytuacyi uspokoił obawy. Miecz w pochwie, ale ręka na rękojeści. — oto postawa, jaką narodowi niemieckiemu nałożyły stosunki rozwoju historycznego. Naród niemiecki powinien mieć zawsze na pamięci to, że przyszłość narodu może stanie się zależną od natężenia wszystkich sił zbrojnych.

Paryż, 24 listopada. Izba wybrała wczoraj na plenarnem posiedzeniu deputowanych republikańskich, przeznaczonych do komisyi w sprawie panamskiej. Prawica wybór przyjęła.

Paryż 24 listopada. Depesza generała Doddsa z d. 18 b. m. potwierdza wiadomość o zajęciu stolicy Abomeyu, donosząc, że wojsko francuskie weszło do tego miasta d. 17 b. m., a Behanzin szuka ratunku w ucieczce. Ta depesza zawiadamia także o zarządzeniach w celu zajęcia kraju Dahomeyskiego.

Catania, 24 listopada. W Biancavilla o godzinie 4 minut 50 dało się czuć silne trzęsienie ziemi.

Petersburg, 24 listopada. *Boersen. Ztg.* omawia zamianowanie generała Werdera posłem przy dworze petersburskim. Sympatycznie zaznacza, że Werder jest widzianym na dworze carskim jako *persona gratissima*, wskutek czego między Rosyą i Niemcami dadzą się utrzymać przyjazne stosunki i da się zapewnić pokój, za co ludy obudwu państw wdzięczne będą.

Cetynia, 24 listopada. Rząd czarnogórski złożył z urzędu naczelnika okręgu w Podgorycy i zamianował dla spraw granicznych specyalnego komisarza, jako zadosyćuczynienie za krwawe starcie na granicy tureckiej.

Czas kwarantanny ograniczony został do pięciu dni.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 24 listopada 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	15
Zjednoczony dług w srebrze	97	85
Austryacka renta złota	115	20
5% austryacka renta (marcowa)	100	50
Akcye banku austro-węgierskiego	988	—
Akcye kredytowe	317	25
Londyn	119	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	55½
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	82½

Wiedeń. 24 listopada. Ruble 117·75. Cena nafty 16·75—19·75. Spirytus 14·12. Żyto 6·68. Pszenica 7·68. Owies 5·92.

Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**

Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 24/11.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	117	—	119	—
Marki niemieckie za 100 mar.	58	50	59	—
20-to frankówka złota	9	50	9	60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	40	98	40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	60	95	40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
5% Obligi komunalne Banku kraj. I. Emis.	100	60	101	30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	—
4% „ „ „ II. Em.	94	50	95	30
4½% „ „ „	99	60	100	30
5% Banku hip. z prem. 10%	107	70	108	40
5% „ zwr. za 40 lat	100	70	101	40
4½% „ „	98	10	98	90
5% „ Król. Pol. za rubli 100	101	50	102	50
4% „ likwidac. 100	97	75	99	25

Lwów, dnia 23/11.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	336	—	340	
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	85	101	55
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	75	99	45
4½% Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	90	100	60
4% „ okr. 56 złr. 100	94	—	94	70
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104	80	105	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	60	95	30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97	60	98	30

Warszawa, dnia 23/11.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I. Em. 100	101	90	—	—
5% „ II. Em. 100	101	75	—	—
5% „ III. Em. 100	101	90	—	—
5% „ IV. Em. 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 23/11.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	97	85	97	95
5% srebrna za złr. 100	97	55	97	75
4% złota za złr. 100	114	80	115	—
5% papier. nowa za złr. 100	100	45	100	55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	140	50	141	25
5% z r. 1860 na 500 złr. za 100	141	50	142	—
5% z r. 1860 na 100 złr. za 100	152	25	152	75
z r. 1864 bez % całe za 100	188	—	189	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	45	100	65
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	142	50	143	—
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	139	—	139	50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	75	95	25
5% Oblig. indem. Galicyi za 100 m. k.	105	—	105	20
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	94	90	95	40

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	75	110	25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	—	100	75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	75	99	25
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	101	25	102	25
4½% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	101	50	102	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	100	—	100	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	60	6	90
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	191	75	192	75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23	—	24	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	25	17	75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	10	11	60
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23	50	24	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	31	—	—	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank na 200 złr.	151	75	153	25
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	113	70	114	30
17 —	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	316	25	316	75
24 —	Kreditbank węg. allgem na 200 złr.	363	50	364	—
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	340	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 złr.	225	70	226	20
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	986	—	989	—
17·—	Unionbank na 100 złr.	238	50	239	—
132·25	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2785	—	2795	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	215	70	216	20
14 —	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	244		244	50

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 maja 1892
według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

Godzina	Pociąg	Kierunek i połączenia
7.03	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7.11	„ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Pł.
8.10	„ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	
10.30	przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa
10.40	„ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
9.20	wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł	
10.55	w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
5.50	popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6.00	„ „ „ z Podgórza-Pł	
1.00	popołud. pociąg mięszany z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.15	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.50	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9.05	przed połud. pociąg mięsz. ze Zwierzyńca	
9.09	„ „ pociąg osob. z Podgórza-Pł.	
9.15	„ „ „ „ „ przystanku	
7.05	wieczór pociąg mięszany z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.20	„ „ „ ze Zwierzyńca	
7.25	„ „ osobowy z Podgórza-Pł	
7.31	„ „ „ przystanku	
4.40	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Oświęcima.**
4.55	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.00	„ „ „ z Podgorza Płaszowa	
5.06	„ „ „ „ przystanku	
2.15	popołud. pociąg mięsz. z Krakowa	**do Oświęcima.**
2.30	„ „ „ ze Zwierzyńca	
2.34	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
2.40	„ „ „ „ przystanku	
5.50	popołud pociąg osobowy z Krakowa	**do Żywca.**
6.05	wieczór „ „ z Podgorza-Płaszowa	
6.11	„ „ „ „ przystanku	
8.00	rano pociąg osobowy z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.13	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.19	„ „ „ „ przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

Godzina	Pociąg	Kierunek i połączenia
4.50	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5.00	„ „ „ „ „ Krakowa	
6.12	rano pociąg pospiesz Nr 2 do Podgórza Pł	**z Suczawy przez Lwów.**
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2.15	po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza Pł	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.25	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.09	wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa Stryja i N. Zagorza, w Podgórzu-Pł. od 25 czerwca do września z Mszany Dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego bez zmiany wagonów),
8.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.34	w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Husiatyna Stanisławowa, Stryja, przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.41	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Pł. połączenie od Żywca.
8.55	„ „ „ „ „ Krakowa	
7.58	rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr 462 ma połączenie w Bierzanowie do pociągu Nr. w kierunku do Lwowa, a w Podgórzu-Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Pociąg Nr. 452 ma połączenie w Podg.-Pł. do poc. Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza
8.18	„ „ „ „ „ Krakowa	
7.00	wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł.	
7.15	„ „ „ „ „ Krakowa	
5.40	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5.46	„ „ „ „ Płaszów	
5.50	„ „ mięsz. „ Zwierzyńca	
6.05	„ „ „ Krakowa	
3.49	po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3.55	„ „ „ „ „ Płaszów	
4.00	„ „ „ mięsz „ Zwierzyńca	
4.15	„ „ „ „ „ Krakowa	
10.12	przed poł. pociąg mięsz do Podgórza przyst	**z Oświęcima.**
10.18	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.22	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10.37	„ „ „ „ „ Krakowa	
8.58	wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst	**z Oświęcima.** 1211 65 0
8.59	„ „ „ „ „ Płasz	
9.07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ Krakowa	
8.24	rano pociąg osobowy do Podgórza przystanku	**z Żywca** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8.30	„ „ „ „ „ Płaszowa	
8.55	„ „ „ „ Krakowa	
7.58	wieczór pociąg osobowy do Podgórza przyst	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki kursuje od 25 czerw. do 15 wrześ.
8.04	„ „ „ „ „ Płasz.	
8.20	„ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszon. nabyć można po cenie 10 ct. we wszyst. stacyach c. k. kolei państ. lub u konduktorów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjawski.